Cena 10 groszy

Nr. 60 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 14 marca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2 20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2 50
za granicą . . . . „ 5 55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Reakcja wykonuje zamach na równe prawo wyborcze

Prawicowa większość w sejmowej komisji administracyjnej.

Apel do demokratycznej opinji.

Zamach na konstytucję musi być odparty. — Prawicowa większość uchwala pluralność

WARSZAWA. 12. marca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła komisja administracyjna, do ustawy o ordynacji wyborczej do gmin wiejskich.

Referent pos. Pawłowski zgłosił wniosek o przejście do szczegółowej dyskusji nad projektem ustawy przygotowanym przez rząd chjeno- piasta. Przedstawiciele lewicy głosowali przeciwko wnioskowi referenta. Po przyjęciu wniosku, tow. Jaworowski, zażądał otwarcia dyskusji, nad art. I. ustawy.

W dyskusji tow. Pragier, wypowiedział się w dłuższem przemówieniu za utrzymaniem równości wyborczej, a przeciw pluralności.

Mowca zapowiedział wielką akcję lewicy po za terenem sejmu, w obronie konstytucji.

Przedstawicielstwo robotnicze musi uświadomić szerokie masy ludowe,i ż projekt chjenopiasta, jest nietylko pogwałceniem konstytucji, lecz byłby precedensem do zupełnego zniesienia równości wobec prawa politycznego w Polsce obowiązującego przy wyborach do sejmu. Mowca zbija argumenty, posłów prawicowych, a na zakończenie podkreśla, że nie takie lub inne głosowanie w komisji lecz opinja publiczna, oraz wyzyskanie przez lewicę wszystkich środków rozstrzygnie ostatecznie o utrzymaniu demokratycznej podstawy w ordynacji wyborczej.

Na wniosek pos. Pawłowskiego, przerwano dyskusję 16 głosami przeciw 15 głosom lewicy. Przewodniczący zarządził głosowanie nad wnioskiem tow. Jaworowskiego, o wprowadzenie równości głosowania. Tow. Pragier zażądał głosowania imiennego, w którem przeciw 15 głosom lewicy, 16 przedstawicieli Chjeny i Piasta wypowiedziało się przeciw równości.

Towarzysze nasi demonstracyjnie opuścili salę.

Zjazd Wyzwolenia.

WARSZAWA, 12. marca. (tel. wł.) W niedzielę, odbędzie się w Warszawie kongres „Wyzwolenia“ z okazji którego spodziewane są manifestacje za równością wyborczą. Piastowcy przygotowują kontrdemonstracje. Na porządku obrad kongresu stoi sprawa rozwiązania sejmu, która ma w łonie klubu zapewnioną większość.

—:::—

Litwa niezadowolona z konkordatu polskiego.

KOWNO. 12. marca. (Pat.) Puryckis żąda w „Lituwas“ nietylko założenia przez rząd litewski protestu w Watykanie, alei spowodowania zamieszczenia w konkordacie z Polską doдatkowego układu, zawierającego postanowienie w tym sensie, że biskupa wileńskiego naznacza wyłącznie sam papież, oraz, że biskup ten samodzielnie mianuje duchownych. Prawa języka w kościele miałyby być zależne wyłącznie od biskupa wileńskiego i Watykanu, wszystko to więc bez udziału Polski. Dla przeprowadzenia tych planów, winien rząd litewski posłać do Rzymu specjalnego pełnomocnika.

(A więc konkordat nie podoba się w Polsce ani lewicy, która widzi w nim słusznie, zamach na suwerenność państwa, ani prawicy wedle której kościół został pokrzywdzony, ani nawet Litwie która nie wiadomo, czego chce. Smutno to świadczy o dyplomatycznych talentach p. S. Grabskiego. Odtąd zamiast „spisał się jak Grabski w tańcu“ winno się mówić „spisał się jak Grabski w Watykanie“).

KOWNO. 12. marca. (Pat) Podczas demonstracji przeciwko Watykanowi w Kownie grupa ludzi. złożona przez Szaulisów udała się przed prywatne mieszkanie Zezzchiniego, przedstawiciela Stol. Apostolskiej. Krzykami wywołali arcybiskupa, aby pokazał się na balkonie, a gdy to arcybiskup uczynił wówczas szaulisi obrzucili go przekleństwami. Niedługo potem przybyła do arcybiskupa delegacja celem wręczenia mu rezolucji przeciwko Watykanowi, która została uchwalona na wiecach protestacyjnych. Delegacja ta nie została wpuszczona do mieszkania arcybiskupa i zostawiła rezolucję na piśmie przed zamkniętymi drzwiami. —

Spór polsko-gdański przed Radą Ligi Narodów.

WARSZAWA. 12. marca. (A. W.) Korespondenci dzienników polskich z Genewy donoszą że teza polska w sprawie urządzeń pocztowych w Gdańsku zwyciężyła na Radzie Ligi. Rada Ligi wyda decyzję na mocy której Polska otrzyma prawo założenia własnych urządzeń pocztowych w porcie gdańskim. Specjalna komisja wyłoniona z Rady Ligi ma oznaczyć granice portu, w których Polska będzie mogła wykonywać swe prawa dotyczące całej służby pocztowej. Delegacja gdańska i szwedzka wywierała presję aby sprawę urządzeń pocztowych odesłać do Trybunału rozjemczego w Hadze.

Kwestja „niezawisłego państwa gdańskiego“ nie będzie wogóle rozpatrywaną. Rada Ligi ograniczy się do stwierdzenia, że statut prawny w. m. Gdańska opiera się na traktacie wersalskim.

Pretensje do Niemiec

WARSZAWA. 12. marca. (A. W.) Minister Skrzyński ,wniósł do Rady Ligi zażalenie przeciw Niemcom, które z należnych Polsce 26 miljonów mk. zł. z podziału funduszu ubezpieczeniowego na G. Śląsku nie uiścili należnej raty za m. luty w wysokości 6. miljonów.

Zgon Awerczenki.

PRAGA. 12. marca. (Pat.) Zmarł tu znany pisarz rosyjski Awerczenko

—:::—

Komuniści w Bułgarji.

SOFIA. 12. marca. (Pat.) Urzędowo donoszą, iż znalezione zostały dokumenty wskazujące na istnienie w Bułgarji centralnej organizacji komunistycznej. W ostatnich dniach rozesłany został przez komitet tej organizacji okólnik do komitetów miejscowych, w których zalecana jest pewna taktyka komunistyczna, mająca na celu umożliwienie zaprowadzenia w Bułgarji systemu rad. Okólnik ten zaleca dalej zdobywanie środków do przeprowadzenia tego celu, przez rabowanie banków i grabież zamożnych obywateli. Rząd zapowiada ogłoszenie tych dokumentów.

Zwrot w sprawie senzacyjnego morderstwa.

BUDAPESZT. 12. marca. (Pat.) Węg. biuro korespondencyjne donosi: W sprawie morderstwa kobiety z Półświatka Leirerówny nastąpił senzacyjny zwrot. Jak wiadomo o morderstwo to podejrzany był ojciec zamordowanej, obecnie zgłosiło się dwóch znanych włamywaczy i podało, że Leirerówna została zamordowana przez jednego z ich wspólników nazwiskiem Rakovsky.

—:::—

List z Berlina.

Śmierć Eberta wywołała bardzo silne wrażenie w kołach republikańskich w Niemczech a może silniejsze jeszcze za granicami Niemiec, gdzie sobie zdają sprawę z niebezpieczeństwa na które narażona jest młoda Rzeczpospolita powstała nagle w najcięższych chwilach narodu niemieckiego, mającego tak głębokie tradycje monarchistyczne. Po śmierci Eberta, gdy powstała luka, której republikanie łatwo wypełnić nie mogą, uświadomiono sobie znaczenie jego dla Republiki.

Pytanie, kto przyjdzie po Ebercie, nie jest kwestją partji, czy polityki chwili bieżącej, ale może decydować o losie Niemiec i o przyszłości państw, które los sprzęgł z Niemcami przez bliskie sąsiedztwo czyniąc z nich przedmiot niemieckich pragnień ekspanzywnych.

Eberta nienawidzili nacjonaliści niemieccy i pamięć jego nienawidzą właśnie z powodu, że był tarczą Republiki, jej najskuteczniejszą obroną i przez to człowiekiem opatrznościowym narodu niemieckiego i demokracji europejskiej.

Wybory nowego prezydenta zadecydują, czy na czele państwa niemieckiego stanie następca Eberta czy prowizoryczny zastępca Wilhelmów. — a jak trudno wybrać w Niemczech teraz człowieka który objąłby spadek po Ebercie.

Komuniści bardziej nienawidzą pamięć Eberta, aniżeli to czyni reakcja pieniąca się od gniewu z powodu manifestacji na cześć Eberta, odnawiająca dekorowania domów, ulic Berlina, by pokazać swą pogardę Republice i jej obrońcy depcąc nogami swe własne pojęcia o przyzwoitości wobec zmarłego.

Komuniści obrzucają błotem pamięć Eberta nazywając go drobnomieszczaninem, zdrajcą klasy robotniczej, niestety nie bez wyrządzenia socjalizmowi znacznych szkód. Rozmaici radykaliści nierozumiejąc zrozumieć położenia Niemiec i warunków, wśród których socjaliści niemieccy pracować muszą, wpadając w ton komunistów i innych niezależnych — w obronie Republiki widzą drobnomieszczaństwo Eberta. Dzieje się to nie tylko w Saksonji ale i po za granicami Niemiec.

Czy PPS. nie spotykał ten sam los? Ileż to razy najlepsi nasi towarzysze nie byli socjalpatrjotami, drobnomieszczaninami, junkrami i niewiedzieć czem? Mimo to i u nas brak zrozumienia dla polityki, której u siebie jesteśmy najżarliwszymi obrońcami. U komunistów jest to tak samo zrozumiałe, jak u wsteczników, jedni i drudzy są wrogami Republiki, propagują dyktaturę, więc starają się umniejszyć i zohydzić obrońców Rzeczypospolitej, jej bohaterów i jej mężów stanu. U socjalistów najskrajniej radykalnych taktyka taka jest podcinaniem gałęzi na której się siedzi.

Objawy te nie są nowe, znamy je z historji socjalizmu. Na kongresie amsterdamskim Żores bronił tezy bloków republikańskich, w chwilach grożącego republice niebezpieczeństwa. Sprzeciwiał się im wtedy Bebel a jeszcze namiętniej Plechanow. Niemcy nie miały wtedy ani z kim ani o co zawierać bloku.

Bebel umarł przed możnością bronienia Rzeczypospolitej, ale Plechanow w czasie rewolucji najspieszniej zawarł jeden z najmieszczęśliwszych bloków, a Żoresowi usiłowano związać ręce w czasie walki z bulanżyzmem.

Od tego czasu dużo wody upłynęło a polityka obrony Republiki obecnego państwa nie powinna w prasie socjalistycznej spotkać się z drobnerjadą.

Krzyki komunistów i warchołów mają mimo wszystkie doświadczenia swój wpływ i krępują partję niemiecką w jej działaniu. Każdy rozumie, że wybór któregoś z wsteczników jest klęską Rzeczypospolitej i że pierwszym nakazem tej chwili jest w Niemczech obrona Rzeczypospolitej. Zagwarantowanym wybór niezawodnego republikanina może być jedynie zgodnym kandydatem, jednym. Wobec nastroju panującego jednak wśród radykalizujących socjalistów, zachodzi obawa, że gdyby tym kandydatem był demokrata, czy centrowiec, wielu socjalistów wstrzymałoby się od głosowania.

Partja straciła zdolność do prowadzenia układów, do robienia polityki, zepchano ją na drogę polityki nastrojów. Ileż razy PPS. była w tem położeniu i ile zużyła energji by z takiej sytuacji wyjść?

Jeżeli blok do skutku nie przyjdzie, to centrum może być przeciągnięte na stronę bloku mieszczańskiego i Jares czy inny wróg Rzeczypospolitej może stać się jej prezydentem.

W tej sytuacji najlepszy kandydat socjalistyczny Loebe, prezydent parlamentu, kandydatury nie przyjął, oświadczając publicznie, że kwalifikacji do tak wielkiego urzędu nie posiada.

Przyznam, że ta polityka drobnomieszczańską nie jest, ale czy jest socjalistyczną? Czy można nazwać politykę, której wynikiem może być wybór prezydenta monarchisty, tymczasowego zastępcę Wilhelma, polityką partji robotniczej, partji socjalistycznej?

Prawdą jest, że niemiecka partja socjalistyczna miała przy wyborach do parlamentu 7,880.963 głosów, centrum 4,118.190 głosów, demokraci 1,917.761 głosów, razem stronnictwa republikańskie 13,916.917. Stronnictwa zaś monarchistyczne 13,060.990, a komuniści tyle co centrum. Z tych liczb wynika, że gdyby się reakcji udało centrum pozyskać dla jakiegoś kandydata, to mógłby w pierwszem głosowaniu otrzymać większość.

Demagogja doprowadziła do tego, że centrum dostało wolną rękę i że blok republikański jest zachwiany. Przyznać należy, że trudno było inaczej postąpić, aniżeli to uczynił zarząd partji soc. niemieckiej, obawiając się frondy w stronnictwie. Zbieg ten jednak wydarzeń wyjaśnia, jakie niebezpieczeństwo tkwi dla polityki socjalistycznej w poddawaniu się frazeologji komunistycznej o drobnomieszczańskim charakterze polityki blokowej.

Stronnictwo dążące do zdobycia władzy politycznej drogą demokracji i tą drogą do przekształcenia ustroju społecznego, nie może sobie pozwolić na współzawodniczenie z komunistami w ich demagogji i demoralizować swych towarzyszy głupim frazesem o drobnomieszczańskie tych, którzy w obronie Republiki rzucili na szalę swoje imię i Rzeczpospolitą obronili.

H. D.

Ze spraw ukraińskich.

Plebiscyt szkolny. - Widmo głodu. - Echo podróży red. T. Hołówki do Pragi. Zmiany w redakcji „Diła“. — Strajk kleryków.

Cała uwaga społeczeństwa ukraińskiego, zwróconą jest obecnie na przeprowadzenie t. zw. plebiscytu szkolnego, tj. na organizowanie akcji masowego zgłaszania deklaracyj rodzicielskich z żądaniem wprowadzenia języka ukraińskiego jako wykładowego do istniejących ukraińskich po wsiach szkół ludowych polskich, lub zachowania takowego w dotychczasowych szkołach ukr. Na terenie Małopolski wsch. kierownictwo całej akcji ześrodkowano w oddziale „Komisji Porady Prawnej“ przy Ukr. Tow. Pedagogicznem. Na Wołyniu zaś i Polesiu sprawą tą zajęli się posłowie ukr. i senatorowie. Prawie we wszystkich powiatach utworzono specjalne komitety szkolne, które dbają o to, aby nigdzie nie zbywało na przepisanych ustawą deklaracjach aby deklaracje owe były odpowiednio wypełniane, legalizowane i najdalej do końca bm. wniesione do powiatowych komisarjatów szkolnych.

Prasa ukraińska otwarła na widocznem miejscu stałą rubrykę p. t. „plebiscyt szkolny“, gdzie pomieszcza szczegółowe sprawozdania z masowych wieców szkolnych, wiadomości o wy-

M. IRCZAN.

GENERAŁ.

Opowiadanie z rewolucji rosyjskiej.

(Tłumaczył z ukraińskiego B. Sk.)

(Ciąg dalszy).

Ale Zoja nawet nie podniosła głowy i żołnierzyk odszedł powoli.

W innych pokojach krzyczano i słychać było, jak dzwoniło rozbijane szkło. Potem dwa wystrzały i żołnierze wrócili gromadą do jadalni.

— Gdzie generał? Gdzie generał? — krzyczeli ze złością.

— Zaczekajcie, oto pani zemdlała — uspokajał młody żołnierzyk.

— Napluć mi na twoją panią! Gdzie generał? Mów, ty, kadeciku! — krzyczał rudy do Peti.

— Poszedł... nie wiem... — trwożliwie odpowiadał Petia i zesunąwszy się na sofę ostrożnie przysiadł na jej skraju.

Generałowa otworzyła oczy, westchnęła głęboko i jęknęła przeciągle.

— Pozwólcie przenieść ją na sofę — przemówiła Zoja, nie patrząc na nikogo. — Jej niedobrze...

Nikt nie zwrócił nawet uwagi na te słowa. Tylko młody żołnierzyk zawahał się przez chwilę, popatrzył na wszystkich i wziął pod rękę Annę Iwanownę i poprowadził ją do sofy.

Przewalało się szare żołnierstwo po pokojach. Wszystko było złe i krzyczało. A Zoja pieściła blade oblicze matki i przyciskała mocno jej głowę za każdem głośniejszem westchnieniem, jakby chciała przydusić jęk, który wydzierał się z piersi. Przestraszony Petia miął w ręku kraj matczynej sukni i przestraszonym wzrokiem wodził po obecnych.

Żołnierze nie zwracali uwagi na rodzinę generała, narzekali tylko i obwiniali się głośno o to, że generał i kapitan zdołali uciec.

— A co z nimi zrobimy — zapytał ktoś, wskazując na sofę.

— To, co z nami robił dzisiaj Worobijow w Kłynowem... rozstrzelamy...

— Ta, czyś ty Prokopie nie oszalał? Żonę i dzieci?

— On, djabli syn, junker. Wyrośnie i jak ojciec będzie grał po mordach!

— Nie ratuj szczeniąt, Sergiuszu, bo jak podrosną, będą kąsać...

— A cóż z tą panienką?

— Poradzimy.

A z sąsiednich pokojów wyrywała się pieśń aż okna dzwoniły:

He-e-ej! dubinuszka uchniem,
He-e-ej! kudrjawaja, sama pajdiot,
Padiorniem, padiorniem,
Da u-u-u-chniem!

Znaleźli w szafie wino. Poszły flaszki z rąk do rąk. Jeszcze głośniej rozszalał gwar i krzyk szarych żołnierzy w pokojach generalskich. — Wszystkim chciało się czegoś, wszystkim za mało było jeszcze wolności. Każdy zaglądał do kątów, porywał i rozbijał wszystko. Wszystkich ogarnęła niepohamowana żądza zrobienia czegoś nadzwyczajnego, czegoś strasznego i potężnego. Zupełnie nie wierzyli w swoją przewagę i jak jętki jednodniówki pragnęli korzystać z chwili.

Na stole niedojedzona kolacja. Rzuciły się szare osobniki i poczęły rwać się do mięsa.

Rehet, krzyk, łajanie. Jednemu z nich zawadzała wisząca nie zaświecona lampa nad głową. Zbił ją kolbą, aż szczątki poleciały na fortepian. Nikt nie zwrócił na to nawet uwagi, tylko Petia wzdrygnął się, a Zoja zmarszczyła wysokie czoło.

Dobre, czerwone wino robiło swoje. Żołnierze już nie grozili, a śmiali się i chwallli się wzajemnie. Było im rozkosznie. Rano jeszcze drżeli przed Worobijowym, a teraz wieczorem są już — wolni. Wolni jak ptaki. Wolność! Ech, wolność! Tak długo oczekiwana i oto — przyszła. Jaka ona, nie wiedział nikt, ale nie ma już więcej ani generała, ani kapitana. Jest tylko brat, szary żołnierz, a co dalej, bierz djabli! Dalej coś będzie..

(C. d. n.).

nikach akcji z żalami na nadużycia ze strony miejscowych władz administracyjnych i szkolnych. Posłowie ukr. wnieśli już całą masę interpelacyj w sprawie tych nadużyć, osobiście zaś interpelowali u wicepremiera Thugutta, który zarządził wysłanie do Małopolski wsch. specjalnego delegata dla przeprowadzenia śledztwa. Cały ów „plebiscyt szkolny“ opiera się, jak wiadomo, na okólniku wykonawczym do kresowej ustawy szkolnej językowej.

Kwestja zasiewów wiosennych sprawia działaczom ukr. wielką troskę. Narodowa Organizacja Ukraińców m. Lwowa wyniosła w sprawie tej rezolucję, wzywającą wszystkie polityczne, kulturalne i gospodarcze instytucje, jakoteż Reprezentację Parlament., aby domagały się zwiększenia zasiłków rządowych na zasiewy wiosenne i przystąpiły niezwłocznie do utworzenia organizacji, zadaniem której byłoby odwrócenie straszliwego niebezpieczeństwa katastrofy głodowej.

Wrażenia redaktora tow. T. Hołówki z podróży do Pragi, jako obecnego ośrodka emigracji ukraińskiej, ogłoszone na łamach „Robotnika“, „Diło“ przedrukowało w całości. Z komentarzy „Diła“ widać, że „Diło“ usiłuje podać w wątpliwość szczerość wynurzeń tow. Hołówki i perfidnie podaje PPS., jako sprawczynię tych klęsk polskiej polityki narodowościowej, które tow. Hołówko potępia.

W redakcji „Diła“ nastąpiła znowu zmiana: naczelny redaktor dr. Dmytro Lewicki ustąpił. O przyczynach ustąpienia jego i o jego następcy, „Diło“ przyczyn niewiadomych nie wspomina.

W seminarjum duchownem w Przemyślu zastrejkowali klerycy I i II roku! Albowiem faktycznie na miano strejku zasługuje demonstracyjne wystąpienie elewów dwóch pierwszych lat seminarjum duchown. Jest to protest przeciw przymusowemu celibatowi, — wprowadzonemu przez biskupa Kocyłowskiego. Widocznie więc niema widoków, aby w kościele grecko-katol. zanował „pokój Chrystusowy w Domu Chrystusowym“.

—:::—

Obowiązek Ligi i obowiązek Polski.

Sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się pod wrażeniem smutnych wypadków. Przed niewielu tygodniami ubył z jej grona jeden z najgorętszych szermierzy porozumienia ludów na podstawie demokratycznej, Hjalmar Branting. Żywotność idei Ligi nie zależy od jednostek to prawda. Ale współdziałanie tak nieprzeciętnie wybitnych indywidualności, jak zmarły przywódca szwedzkich socjalistów i tak niezwykłym, a ogólnym cieszących się mirem, nie może być dla znaczenia Ligi obojętnem.

Za Brantingiem podążył drugi wielki socjalista, Ebert. Nie był on członkiem Ligi; jako prezydent Republiki Niemieckiej stał na uboczu od bezpośredniego działania politycznego. Wpływ jednak miał ogromny, działał poza kulisami bez wytchnienia, a celem jego wysiłków było utrzymanie powojennych Niemiec w linji republikańskiej i pokojowej. Ubytek Eberta oznacza możliwość, znaczne nawet prawdopodobieństwo przesunięcia się drogi politycznej w Niemczech ku stronie prawej, nacjonalistycznej, monarchistycznej, spiskującej i knującej odwet. Dla Ligi Narodów niepewność najbliższych wypadków na arenie polityki niemieckiej jest wybitnie niepokojąca.

Przedsmak ery ciągłego zdenerwowania, która Europę niewątpliwie czeka, mieliśmy w ubiegłym tygodniu. Nie trzeba bowiem lepszego przykładu jak historja ostatniej propozycji niemieckiej w sprawie paktu gwarancyjnego. — Wszakże tu rząd Luthra zaofiarował państwom zachodnim wzajemne poręczenie sobie stanu posiadania na zachodniej granicy niemieckiej, żądając w zamian dla siebie wolnej ręki w reklamowaniu zmian granicznych na wschodzie.

Cóż z tego, że się po stokroć zastrzega, że do zmiany takiej dążyć się będzie w drodze pokojowej. Droga ta prowadzi przez Ligę; w praktyce polityki międzynarodowej oznacza nieustającą ofenzywę dyplomatyczną, noty, prośby, groźby i przyrzeczenia, wreszcie walne rozprawy na plenarnych zgromadzeniach. Rezultat podobnych usiłowań nie może być dodatni. Artykuł 19 statutu Ligi powiada wyraźnie, że zgromadzenie może zalecić zmiany terytorjalne, o ile stan posiadania w danej chwili zagraża pokojowi; zmiana wejść może jednak w życie tylko w razie jednomyślnej uchwały.

Czy podobna przypuścić, by jakiekolwiek państwo zgodziło się dobrowolnie na odcięcie go od morza? I czy mogłaby to uczynić Rzeczpospolita Polska i dlaczego miałaby się zgodzić na gospodarcze samobójstwo? Bo wyrzeczenie się swobodnego dostępu do wybrzeża morskiego byłoby równoznaczne z rezygnacją raz na zawsze z samodzielnej polityki gospodarczej i oddaniem się w ekonomiczną niewolę. Pominąwszy już fakt, że droga do morza wiodąca zaludniona jest przez ludność polską, która swoją polskość stwierdziła niedwuznacznie w dwukrotnych wyborach sejmowych. Podobnie i z Górnym Śląskiem. Część jego przyznano Polsce przez uchwałę Ligi na podstawie plebiscytu potwierdziła wyrok plebiscytu w wyborach sejmowych. Jakież racje możnaby przytoczyć w obronie tezy niemieckiej o konieczności zwrotu Niemcom polskiego Śląska? I jak wyglądałby w takim wypadku autorytet Ligi Narodów, która po długiem badaniu sprawy nie tak przecie dawno wydała swój wyrok w sprawie śląskiej?

Widzimy do czego prowadzi inicjatywa rządu Luthra na terenie samej Ligi. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że przeniesienię sprawy granicy niemiecko-polskiej na forum Ligi Narodów, byłoby początkiem jej końca. Nie może bowiem kwitnąć i rozwijać się idea porozumienia narodów w atmosferze intryg i walk o charakterze imperjalistycznym, niewątpliwie zaś taki, a nie inny charakter ma dążenie Niemiec do odzyskania niemieckich obszarów.

Ostatnia dyplomatyczna ofensywa niedługo trwała, smutne jednak nad wyraz są objawy przez nią wywołane. Wszędzie daje się odczuwać atmosfera podenerwowania; obawy u jednych, fałszywe nadzieje u drugich. Prasa nacjonalistyczna w Polsce nieomal bije w surmy bojowe, nacjonaliści niemieccy eskontują z góry wyniki starań dyplomatycznych Luthra i Stresemanna i obiecują sobie odbudowanie wilhelmińskich Niemiec. Zapytać wypadnie, gdzie podział się duch październikowego plenarnego zgromadzenia Ligi, duch Mac Donalda i Herriota? Dlatego koniecznem będzie, aby Rada Ligi dała imperjalistom niemieckim do zrozumienia, że na pomoc jej liczyć nie mogą i że wszczynanie targów nie o sąsiedzką miedzę już, lecz o sąsiedzkie zagony jest sianiem ziaren wojennych.

Delegacja polska w Genewie będzie miała ciężką pracę na tem i na innem jeszcze polu. Europa nie wierzy dostatecznie w dobrą wolę pokojową Polski. Niesłusznie — ale nie wierzy. Minister Skrzyński wolę tę musi stwierdzać i podkreślać nie tylko w stosunku do Niemiec, ale i Rosji i przedewszystkiem Gdańska. Ludzie na zachodzie muszą uwierzyć, że Polska pragnie z Gdańskiem żyć w zgodzie i nie dybie na jego prawa. Trzeba im to powiedzieć wyraźnie i wskazać na ważność gospodarczego współżycia polsko-gdańskiego.

Porozumienie socjalistów polskich z towarzyszami gdańskimi jest tutaj ważnym argumentem i doskonałym wskaźnikiem. Pobrzękiwanie mieczem w stosunku do małego Gdańska powinien zaś sobie w Polsce wyperswadować najgłupszy nawet nacjonalista. Odgłos tych dziecinnych manewrów słyszą przecie ludzie zagranicą, wyolbrzymiają go i żywią nim swoją niewiarę w pokojowość Polski.

Polska musi walczyć o odzyskanie dawnych sympatji w Europie, wśród europejskiej demokracji, a zdobyć je może z powrotem jedynie własną demokratyczną polityką.

Faszyści w masce „zawodowców“.

Z kół kolejowych piszą nam:

Wśród konduktorów kolejowych grasuje i ze swą opieką nieproszoną się narzuca reakcyjna grupka, zwana „Związek Drużyn Konduktorskich“. Cele i charakter tego operetkowego „Związku“ oświetla dostatecznie fakt, iż założony on został przez ks. Adamskiego, który chwile wolne od swych zajęć bankierskich, jako chadek, poświęca zbożnemu zadaniu łowienia naiwnych na chjeńską wędkę. Dlatego to, ażeby co do pochodzenia i działalności konduktorskiego „Związku“ nikt żadnych nie żywił złudzeń, został on nazwany „chrześcijańskim“... Aliści po pewnym czasie agitatorzy jego przekonali się, że nazwa „chrześcijański“ zamiast nęcić, odstrasza, bo przez to reakcyjne szydło zanadto wyłazi. Więc na skutek uchwały zarządu głównego z r. ub. poddano szyld Związku takiej operacji, że dodatek „chrześcijański“ wyrzucono i ojcostwa księdza-bankiera publicznie się wyparto...

Zmiana szyldów dokonana ze względów spekulacyjnych, nie mogła oczywiście wpłynąć na zmianę tego „towaru“, jaki w swym kramiku „Związek Konduktorów“ posiada dla naiwnych którzy na tandecie poznać się nie umieją. Więc pod pokrywką jakiejś specjalnie „konduktorskiej“ zupełnie trywialnej i tuzinkowej demagogji — wmawiającej w bezkrytyczne mózgi, że konduktorzy to jakaś od społeczeństwa oderwana, zamknięta w sobie kasta — usiłuje się te mózgi zatruć jadem agitacji czysto faszystowskiej.

Robotę tę uprawia „Związek Konduktorów“ w swym pisemku „Konduktor“, redagowanem przez jakiegoś „redaktora“ z pod ciemnej gwiazdy, który nawet po polsku poprawnie pisać nie umie...

Ten to świstek w paru już swych numerach drukuje p. t. „Państwo, a społeczeństwo“ jakieś dzikie, niby to „socjologiczne“ elukubracje, pisane równie górnolotną jak kiepską polszczyzną, elukubracje na temat jak to w Polsce rozwija się myśl państwowa wśród mętnych bzdurstw, od których poprostu mdło się robi, pisanych w dodatku stylem, zdolnym strusi nawet żołądek o niestrawność przyprawić, można wszakże jedną rzecz całkiem wyraźną i przejrzystą wyłowić, a to:

WALKĘ PRZECIW DEMOKRACJI I DEMOKRATYCZNYM URZĄDZENIOM PAŃSTWA

Dla ilustracji parę cytatów:

W numerze styczniowym pisemka „Konduktor“, znajdujemy takie podniosłe myśli:

„Rozwichrzona (!!) linja (!) demokracji, pojmowanej dotąd w znaczeniu radykalnego burzenia ostatnich szczątków reakcji, w zetknięciu z życiem... zmieniła łożysko swego podążania... ponad teoretycznie stosowaną demokrację, życie wyciągnęło ręce w kierunku zgoła przeciwnym!!...“

„Redaktor“ konduktorskiego pisemka tłumaczy swym czytelnikom „demokrację“ tak:

„Szumne hasła od państwa do j e d y n o s t k i (!!) w całej mierze — zawiodły, więc społeczeństwo czuło się zmuszone do odłożenia na bok demokratycznych dekoracji (!) itd.“.

O Sejmie czytamy tam takie rzeczy:

„Apoteozowany parlamentaryzm malał, szarzał, przeradzając się... w ognisko niesnasek i rozdźwięków... z wolności nieograniczonej (!) ludu przeszliśmy do przemożnego wpływu stronnictw“ itd. itd. w tym sensie.

Możnaby tych bredni zacytować więcej

Jakkolwiek wpływy „Związku Konduktorskiego“ są niesłychanie nikłe, bo na szczęście niewielu między konduktorami jest takich, którzy się plewami karmić dadzą, jednak na tę robotę należy zwrócić uwagę. Reakcyjny świstek, pozwalający sobie na tę antydemokratyczną propagandę, liczy widocznie na to, iż trafi na takich głupich co nawet tego nie wiedzą, że jeżeli kolejarze wogóle mają jakieś zdobycze do zanotowania, jeżeli mają swobodę organizacyjną, wolność prasy i zebrań i wszystko wogóle co umożliwia walkę o lepsze jutro, to to wszystko zawdzięczają wyłącznie tylko demokracji.

Uświadomieni kolejarze tych faszystowskich wysłanników, schowanych pod szyldem „Konduktorskiego Związku“ muszą wziąć pod obserwację bardzo czujną...

Kol.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 marca

MŁODZIEŻ JUGOSŁOWIAŃSKA WE LWOWIE. Dzisiaj przybyli do Lwowa studenci z Jugosławji. Miłych gości przywitały na dworcu delegacje władz i instytucji, oraz młodzież akademicka.

UNIWERSYTET LUDOWY im. A. MICKIEWICZA urządza w piątek odczyt prof. Szymkiewicza „O ważniejszych typach roślinności".

Sala Muzeum Przemysłowego. — Początek o godzinie 7-mej wiecz.

DYREKCJA KURSÓW PRZYGOTOWUJĄCYCH DO MATURY, gimnazjalnej komunikuje, że lekcje odbywają się w godzinach wieczornych, co umożliwi pracownikom zajętym w porze przedpołudniowej, korzystanie z nauki bez uszczerbku dla swej pracy zawodowej.

Warunki wpisu są bardzo dogodne, nauka udzielana jest przez siły fachowe, pod kierownictwem prof. Górki. Uwzględnia się oba typy szkoły średniej. — Wpisy codziennie między 7—8 wiecz. w szkole ewangielickiej przy ul. Kochanowskiego.

Z SEKCJI OPIEKI SPOŁECZNEJ. S. I. (Opieka społeczna) Rady miejskiej na posiedzeniu dnia 10. bm. pod przewodnictwem p. R. Philippa powzięła m. in. uchwały: Przyznać subwencję 1000 zł. „Tow. opieki nad młodymi kobietami"; 1000 zł. „Komitetowi opieki nad uchodźcami i repatrjantami" a dla „Ochronki im. Piłsudskiego" subwencję 2.000 zł.; żydowskiemu Komitetowi kolonji leczniczej subwencję 2.000 zł. dla chorej dziatwy. Ponadto p. r. Bogdanowicz omawiał sprawę zwołania ankiety w sprawie zwalczania plagi żebractwa miejscowego a najbardziej napływowego z okolicznych gmin.

WYPADKI NAGŁEGO ZACHOROWANIA NA ULICACH MIASTA. Maks Grzymałower, kupiec z Brodów, bawiąc we Lwowie, zachorował nagle w ul. Kazimierzowskiej po spożyciu obiadu. Pogotowie rat. po udzieleniu pomocy odwiozło go do mieszkania Ignacego Kohna przy tej ulicy.

Magdalena Prus, służąca, przechodząc ul. Trybunalską zachorowała również nagle. Pogotowie rat. odstawiło ją do mieszkania przy ul. Pełtewnej.

ZAGADKOWY ZGON WOŹNICY. Wczoraj rano doniesiono policji, że w nocy zmarł nagle 27-letni Antoni Domań, woźnica, zatrudniony w firmie spedycyjnej Gabla i Schternberga przy ul. Sykstuskiej l. 41. Lekarz miejski dr. Wernicki polecił zwłoki zabrać do Instytutu medycyny sądowej.

Zarządca tej firmy Wildmon zeznał w policji, że zmarły odjechał z dworca w stanie trzeźwym, wrócił jednak do stajni pijany, a po wywołaniu awantury położył się spać w wozie meblowym w podwórzu. Koledzy D. J. Górski i G. Sobita przenieśli śpiącego do stajni i położyli go na pościeli, sami zaś odeszli na noc do swych mieszkań. Rano zastano Domania już bez życia.

URWANA RĘKA PRZY EKSPLOZJI GRANATU. 45-letni Antoni Białkowski, gospodarz w Bieńkowcach, pow. Rohatyn, znalazł nabój w polu. Podczas rozbierania granat eksplodował przyczem B. doznał licznych obrażeń i urwania ręki. Przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

PODRZUCENIE ZWŁOK NOWORODKA. Wczoraj w południe spostrzeżono przy ul. Potockiego zwłoki noworodka płci żeńskiej, przykryte tylko kawałkiem płótna. Lekarz dr. Wernicki polecił zwłoki odnieść do Instytutu medycyny sądowej. Policja zarządziła poszukiwania za matką niemowlęcia.

KARYGODNY BAŁAGAN NA LOTNISKU RAKOWICKIEM. Przedostatniej nocy spłonął hangar na Plotnisku pod Krakowem, wraz z 6 samolotami. Pożar ten wykazał karygodne zaniedbania na tem lotnisku. Nie ma tu bowiem wodociągów, zaś kadzie przeznaczone na wodę były puste. Straże pożarne zmuszone były gasić tlejący obok magazyn z amunicją zawartością dołów kloacznych, przyczem pompy uległy zniszczeniu. W akcji ratowniczej brał udział tylko jeden beczkowóz. Nic dziwnego, że dzięki temu bałaganowi skarb państwa poniósł wielkie straty.

Dodać należy, że na samoloty składa się grosz najszerszych warstw ludności. Młodzież z wielu szkół składa datki które to pieniądze dają ich rodzice ze skąpych swych pensji i zarobków. Gospodarkę tem mieniem zbiorowem prowadzi się jednak jak widzimy w karygodny sposób.

RABUNKOWE NAPADY NA KOBIETY I NAIWNA PUBLICZNOŚĆ. Wieczorem na ub. czwartek wyszedł z bramy kamienicy przy ul. Wincentego Pola 9. jakiś młodzieniec i zapytał przechodzącą Laurę Schipper „gdzie mieszka p. Zawadzki". Osobnik ten rzucił się na Sch. przycisnął ją za gardło do ściany, wyrwał torebkę z ręki, poczem zaczął uciekać. Na krzyk obrabowanej przechodnie poczęli ścigać rabusia i ujęli go w rzeczywistości pod l. 8. w tej ulicy na schodach pod strychem. Na ulicy rabuś począł rzekomo płakać, mówiąc, że uczynił to z głodu, nędzy i t. p. Litościwe kobiety obdarowały go kilku złotemi i puściły go wolno.

Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem zdarzył się podobny rabunek w ul. Częstochowskiej. Jakiś rabuś napadł przechodzącą Stanisławę Kuźniakównę, córkę kolejarza, zrabował jej torebkę, zawierającą 20 zł. i zbiegł. Poszkodowana zgłosiła fakt ten w policji, opisu bandyty nie mogła jednak podać.

POŻAR MIESZKANIOWY. W realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 49. zapaliła się ścianka drewniana, dzieląca mieszkanie Michła Hrehorowicza i restaurację Biegeleisena. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 300 zł.

OSZUST LWOWSKI DOKTOREM PRAW WE WIEDNIU. Boruch, Mojżesz, Buchen w oszukańczy sposób wyłudził w 1921 roku 1.000 dolarów od sędziego r. Fidy i zbiegł ze Lwowa do Wiednia. Tam przybrał tytuł adwokata dra Morgena, i żył wesoło, uprawiając swe oszukańcze praktyki w dalszym ciągu. Onegdaj aresztowała go tamtejsza policja. Na żądanie lwowskich władz bezpieczeństwa będzie Buchen odtransportowany do Lwowa.

Z nocy.

Panie Pat bój się pan Boga!

Zdajemy sobie wprawdzie sprawę z faktu, że wszelkie admonicje pod adresem Pata są beznadziejną stratą słów, niemniej trudno jest czasem nie dać upustu irytacji, która wstrząsa nerwami nieszczęsnego redaktora nocnego, na widok karygodnej głupoty i niedbalstwa.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład. Komunikaty Pata przychodzą w 2 serjach. Pierwsza o godz. 10 wiecz., a druga około 2-giej w nocy. Widocznie w celu podniecenia ciekawości redagującego, który ma szarsę zapadnięcia w letargiczny sen podczas lektury Patowych senzacji. (90 procent do kosza!), subtelni koryfeusze tych depesz przerywają, jakąś wyjątkowo ciekawą wiadomość na ostatniej kartce pierwszego transportu swoich produktów, zachowując epilog rewelacji do godz. 2-giej po północy.

Od takich niespodzianek można osiwieć na skroniach w młodym wieku, a wyciągnąwszy ramiona ku chłodnym niebiosom, wzywać gromu bożego i pomsty.

Ignacy Daszyński powiedział: „Jeżeli już ma być nieporządek, to niechaj będzie chociaż scentralizowany nieporządek".

W myśl tej sentencji radzimy Patowi wejść w kontakt z magistratem lwowskim i zmienić firmę Pat na Mat (Magistracka Aj. Telegr.). Jest nadzieja, że dopiero ten zgrany zespół da decydującego mata resztkom zdrowego rozsądku we Lwowie.

Razem panowie! W pojedynkę nie dacie tak prędko rady.

Zamach rewolwerowy na literata wiedeńskiego.

Zamach, którego ofiarą padł onegdaj Hugo Bettauer, znany literat i publicysta, wywołał wielkie wrażenie w Wiedniu. Ugodzony pięciu strzałami rewolwerowymi, z których najniebezpieczniejszy jest strzał w brzuch walczy obecnie Bettauer ze śmiercią. 21- letni młodzieniec, Otto Rothstock, który dokonał zamachu jest — jak donosiliśmy wczoraj — pomocnikiem dentystycznym. Przy pierwszem przesłuchaniu zeznał, że przed niedawnym czasem należał do narodowych socjalistów. Na zapytanie o powód zbrodni odpowiedział, że chciał Bettauera zabić, albo przynajmniej uniemożliwić mu kontynuowanie działalności pisarskiej, która

WPŁYWA DEMORALIZUJĄCO NA MŁODZIEŻ.

Chciał czynem swoim wpłynąć na opinię publiczną i na władze w kierunku zakazania takich wydawnictw, jakiem jest „Tygodnik Bettauera", który jednostronnie, jedynie z punktu często fizjologicznego omawiając kwestje seksualne, wpływa na obniżenie się moralności publicznej.

Władze policyjne mają dane do przypuszczenia, że zamach jest

REZULTATEM SPRZYSIĘŻENIA

przeciw Bettauerowi, tuż bowiem po dokonaniu attentatu, w czasie, kiedy w mieście nikt o nim jeszcze nie wiedział, zapytywano telefonicznie żonę Bettauera, czy nie wie, co słychać z jej mężem.

Według zeznania Rothstocka przebieg zamachu był następujący:

Rothstock, doczekawszy się chwili, kiedy Bettauer przybył do redakcji swego tygodnika „Bettauers Wochenschrift", wszedł za nim do wnętrza i natychmiast zamknął na klucz drzwi za sobą. Podczas kiedy Bettauer czytał wręczony mu list, Rothstock zawołał dwukrotnie: Panie doktorze! — aby strzelać do niego w chwili, kiedy patrzy mu w twarz. Gdy Bettauer podniósł głowę, młody człowiek oddał do niego 5 strzałów. Zraniony uchwycił lampę elektryczną i rzucił ją na strzelającego, poczem pospieszył do drzwi, otwarł je, przeszedł przez przyległy pokój i upadł krwią zalany. Nie stracił jednak odrazu przytomności; zdołał jeszcze wydać polecenie, aby posłano po policję i towarzystwo ratunkowe; poczem wyjąkał:

— Nie wiem, czego ten człowiek chciał odemnie... nie uczyniłem nikomu nic złego...

Zbrodnia, której ofiarą padł pisarz wiedeński,

JEST PRODUKTEM ROZGORĄCZKOWANEJ ZBYTNIO FANTAZJI MŁODZIEŃCZEJ.

Działalność Bettauera jako autora i wydawcy pism o drażniącej, erotycznej treści, oddawna spotykało się z ostrą krytyką, uważano go za gorszyciela młodzieży. Jego poglądy na życie płciowe można uważać za zupełnie fałszywe, gdyż głosząc swobodę seksualną, nie chciał sobie uświadomić że niejednokrotnie pociąga ona za sobą nieszczęście i udrękę na całe życie. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia zbrodni, która wygląda tem potworniej, jeżeli rzeczywiście wyszła ze sprzysiężenia, mającego na celu usunięcie zła za pomocą najgorszego, najbardziej nieetycznego czynu, jakim jest mord.

—:::—

WIELKI LWÓW.

Rada miejska uchwaliła przyłączenie gmin podmiejskich.

Problem stworzenia wielkiego Lwowa zaczyna przybierać kształty realne.

Na wczorajszem posiedzeniu powzięła rada miejska po referacie dr. Dwernickiego i rzeczowej, poważnej dyskusji obowiązujące uchwały, które na razie teoretycznie rozszerzają już granice naszego miasta. Najważniejsze prace nawiązania pertraktacji z gminami mogą na podstawie powziętej uchwały rozpocząć się natychmiast. Obecnie sprawa zostanie odesłana do zatwierdzenia wydziałowi samorządowemu, województwu i Radzie ministrów. Lwów powiększy się pod względem ilości mieszkańców o 27 tysięcy, czyli 11 procent.

Referat w tej sprawie przedłożył dr. Dwernicki podnosząc, że prócz materjalnych są i idealne motywy, przemawiające za przyłączeniem do Lwowa gmin podmiejskich. I jeżeli w tej chwili niektóre z wydatków nie będą się rentowały pod względem materjalnym, to będą się wysoko rentowały pod względem moralnym.

Wedle projektu referenta, miałyby do Lwowa zostać przyłączone następujące gminy: Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie, Lewandówka, Sygniówka, Kulparków, część Kozielnik i część Krzywczyc.

W dyskusji dr. Löwenherz przypomniał na wstępie, że jeszcze w r. 1919 przedstawił imieniem klubu PPS. wniosek, wzywający magistrat, by w nieprzekraczalnym terminie do trzech miesięcy przyszedł z gotowymi wnioskami w sprawie przyłączenia podmiejskich gmin do Lwowa. Rada miejska wniosek ten wówczas uchwaliła, lecz trzeba było aż tyłu lat, ażeby sprawa ta weszła ponownie na porządek dzienny.

Przejęcie gmin napotykało zawsze na niesłychane trudności. Rada miejska w przeciągu 25 lat, co pewien czas ponawiała wnioski za przyłączeniem, lecz zawsze znajdowały się czynniki, którym zależało na utrąceniu tej sprawy. Dziś ta sprawa nie może uledz już zwłoce, jeżeli obecna Rada miejska chce wziąć na siebie zasługę dokonania tego wielkiego dzieła.

Obawy natury finansowej nie są uzasadnione. Faktem bowiem jest, że gminy podmiejskie muszą być przyłączone do Lwowa niezwłocznie lub później. Jeżeli nastąpi to później — to w międzyczasie powstanie tyle rzeczy ujemnych, że usunięcie ich będzie następnie niemożliwe. W razie niezwłocznego utworzenia Wielkiego Lwowa, zarząd miasta będzie łożył wydatki jedynie w miarę sił i funduszów z biegiem lat a nie odrazu.

W myśl tego przemówienia dr. Löwenherz zgłosił następujący wniosek:

Zważywszy, że utworzenie Wielkiego Lwowa należy do najważniejszych i najpilniejszych zadań gminy, Rada miejska wzywa prezydjum, aby sprawę tę, w ciągu najbliższych miesięcy sfinalizowało.

Próbą opozycji przeciwko stworzeniu Wielkiego Lwowa, były przemówienia rad. dr. Próchnickiego i inż. Biernackiego, który nawet postawił w tej sprawie wnioski.

Dr. Pisek zaznaczył, że ze względów hygienicznych, przyłączenie gmin podlwowskich jest koniecznością. Koszta zwalczania epidemji jaka w tych gminach nie wygasa będą kilkakrotnie wyższe, niż przyłączenie tych gmin do Lwowa.

Po końcowych wywodach referenta, rada olbrzymią większością uchwaliła wyżej podane wnioski referenta, wraz z wnioskiem dra Löwenherza.

Uchwała została powitana rzęsistymi oklaskami.

Przed porządkiem dziennym dr. Poratyński przedłożył wniosek nagły, jednogłośnie uchwalony, w następującem brzmieniu:

Rada miasta domaga się, ażeby istniejące we Lwowie od lat 71, a w roku bieżącym przez Ministerstwo W. R. i O. P. zwinięte studjum farmaceutyczne przy Uniwersytecie Jana Kazimierza z nowym rokiem szkolnym na nowo powołane zostało do życia, i zwraca się z prośbą do prezydjum, ażeby poparło zdążające do tego wnioski senatu akademickiego Uniwersytetu J. K. oraz odniosło się do posłów miasta Lwowa, o najrychlejszą interwencję.

Nawiasem wspomnieć należy, że ministerstwo zniosło studjum farmaceutyczne bez żadnych rzeczowych powodów.

—:::—

Kabalarka z Zamarstynowa rzucająca uroki na dziewczęta.

LWÓW, 12. marca.

Marja Szumińska, właścicielka realności przy ul. Kordeckiego doniosła policji, iż w suterenach jej kamienicy mieszka 64-letnia Magdalena vel Marja Popekowa, która trudni się zawodowo kabalarstwem. Popekowa ma liczną klientelę a pod szczególnym jej wpływem pozostają młode dziewczęta.

OFIARA „CZARÓW" KABALARKI.

Donosząca podała równocześnie, iż niejaka 18-letnia Helena W., słuchaczka pierwszego roku buchalterji, zam. przy ul. Dekierta przy rodzicach, jest jedną z ofiar czarów tej kabalarki. Pozostaje bowiem pod wpływem jej uroków i zupełnie zaniedbuje swe studja.

POLICJA W WALCE Z CZARNĄ MAGJĄ.

Funkcjonarjusze policji rekrutują się z ludzi trzeźwo patrzących na świat i nie wierzących w czary. Wobec tego na serjo zabrali się do rzekomej czarownicy, ażeby z jej szponów wyrwać ofiarę, która widocznie nie miała tyle sprytu i woli, ażeby sama oswobodzić się z szatańskich sideł wiedźmy.

Ażeby iść na upatrzonego a nie spudłować zarządziła policja inwigilację kabalarki. Wywiadowcy policji przez szereg dni strzegli mieszkania P. i stwierdzili, iż mało osób odwiedza ją, natomiast przebywa ona przez całe dnie poza mieszkaniem.

SZYKANY KAMIENICZNICZKI?

Gdy inwigilacja dała marne wyniki zawezwano Popekową do Urzędu śledczego P. P.

Tu kabalarka zeznała, iż całe oskarżenie Szumińskiej mija się z prawdą. Kamieniczniczka ta chce ją bowiem wyrugować z suteren, przeto szykanuje ją i oskarża w sądzie i w policji.

Dozorczyni Aniela Kogut i lokatorka tej realności Anna Szurko zeznały, iż Popekowa utrzymuje się z wróżenia z kart, obecnie zaś gdy właścicielka realności zabrania jej przyjmować gości całymi dniami chodzi ona po mieszkaniach, szczególnie kolejarzy i przepowiada przyszłość.

CO MÓWI OCZAROWANA PANIENKA?

Helena W. zeznała w śledztwie, iż Popekowa wywróżyła jej koleżance Helenie Sz., iż były jej narzeczony powróci do niej z wojska, ona jednak sama go wówczas odtrąci. Przepowiednia ta sprawdziła się.

Popekowa nie żądała określonej zapłaty za wróżby, lecz zadowalniała się dobrowolnymi datkami. Helena W. dała jej za wróżbę nową talję kart. Popekowa dała jej w zamian nieco bobu, jajko i śliwki. Obdarowana nie jadła jednak tych przesmaków, bób wyrzuciła, a jajo i śliwki dała swej koleżance.

Od tego czasu, jak zeznała W. coś ją ciągnęło do Popekowej. Codziennie zmuszona była odwiedzić ją rano i popołudniu.

Razu pewnego widziała u P. w szklance fotografję jakiegoś żołnierza. Kabalarka odpowiedziała W., że będzie czarować tego wojaka.

W. namówiona przez Popekową, słuchana jako świadek w sądzie S. III., w rozprawie z właścicielką kamienicy, zeznała fałszywie na korzyść kabalarki, iż ta nie trudni się wróżeniem z kart. Podobnie fałszywie zeznała W. w innym wypadku przed funkcjonarjuszami magistratu.

„CZARY" PODPATRZONE Z POD ŁÓŻKA.

Helena W., jak każda córka Ewy wielce była ciekawa w jaki sposób kabalarka urządza swe czary. Pewnego razu podczas nieobecności P. Helena wślizgnęła się cichutko do izby i szybko ukryła się pod łóżkiem. Popekowa załatwiała się w tym dniu ze swoją kamieniczniczką. Rozniecila ogień w piecu i mruczała przy tem jakieś zaklęcia. Następnie poczęła ziać przekleństwami nad szklanką z wodą.

Gdy kabalarka wyczerpała już swój repertuar złorzeczeń nagłej i niespodziewanej śmierci, poczęła żarliwie się modlić do Boga o wieczne odpoczywanie tej, na którą śmierć nasyła.

W tym momencie ukryta pod łóżkiem Helena poruszała się, co zwróciło uwagę kabalarki.

Starucha poirytowana najmniej spodziewanym widokiem przerwała modlitwę i rozpoczęła nanowo zionąć przekleństwami, tym razem pod adresem swego gościa.

Przerażona W. wybiegła na pół żywa z nory kabalarki i omal nie przepłaciła ciężką chorobą tego przejścia. Kończąc swe zeznania W. przyrzekła, iż zdala będzie omijać Popekową, nie chcąc nadal pozostawać pod jej wpływem.

Policja sprawę tę przekazała do sądu, oskarżając Popekową o uprawianie kabalarstwa z chęci zysków.

—:::—

Wesoły kącik.

Konkurencja kapitalistów.

Jedno z pism berlińskich podaje zabawną historyjkę na temat zawiści konkurencyjnej dwóch znanych w świecie fabrykantów automobilów, Forda i Citroena. Kto chce, może w jej autentyczność uwierzyć. Oto co opowiadał Ford o Citroenie:

Pewnego dnia otrzymał Citroen list, od małego chłopca, w którym tenże pisał mu, że za dobre postępy w nauce, ojciec włożył mu do puszki 4 franki. Chciałby on za to kupić sobie coś praktycznego, n. p. samochód Citroena, bo jest to przedmiot i piękny i praktyczny; zapytuje się tedy, czy za tę kwotę może go nabyć.

Citroen był wzruszony naiwnością chłopca.

— Za 4 franki chce mieć auto! Ale ja pokażę piękny gest — będzie je miał za 4 franki.

Otrzymawszy przychylną odpowiedź, dzieciak następnego dnia zjawia się w fabryce i wręcza pieniądze Citroenowi. Fabrykant pokazuje mu rozmaite modele samochodów, chłopiec ogląda, zastanawia się i waha. Nareszcie odzywa się:

— Nie... nie kupię... nic z tego, proszę mi oddać moje cztery franki...

Na to Citroen opowiedział następującą anegdotę o Fordzie:

Pewien Nowojorczyk chciał pozbyć się swego samochodu z Fabryki Forda; umieścił tedy w dzienniku ogłoszenie: Ford nowy, mało używany, ostatni model do nabycia za 100 dolarów. Minął tydzień ale nikt się nie zgłosił. Umieszcza drugi inserat, w którym ofiarowuje swój samochód za 5 dolarów, ale i za tę kwotę nie znalazł nabywcy. Ponieważ jednak za wszelką cenę chciał się pozbyć Forda, ogłasza po raz trzeci: „Całkiem nowy Ford, ostatni model za darmo do nabycia, w najbliższy poniedziałek przy Broadway nr. 40, na rogu ulicy. Wagon będzie należał do tego, który się pierwszy zgłosi".

W poniedziałek wybiera się ów poczciwiec ze swym samochodem na Broadway. Zdaleka widzi na zapowiedzianem przez siebie miejscu wielkie zbiegowisko. Podjechawszy bliżej, spostrzega 150 Fordów, które ich właściciele, wykorzystując jego inserat, również chcieli za darmo oddać, pierwszemu lepszemu, który się zgłosi.

—:::—

Epidemja procesów o długi przedwojenne.

Znachodzi się pewna warstwa społeczna, która przemyśliwa, jakby dostać, zdobyć pieniądze. Nie zarobić, wytwarzając coś, albo świadcząc usługi, ale wprost dostać pieniądze.

Obecnie upływa okres dochodzenia pretensji czasu przedwojennego. Wierzyciele długów, natury często bardzo podejrzanej, zwlekali ze skargami do ostatniej chwili. Liczyli na stępienie pamięci dłużników; sądy powiatowe chcieli zasypać naraz skargami do tego stopnia, żeby sędzia poświęcić mógł jaknajmniej czasu na rozpatrzenie rzeczy. Zresztą wierzyciel pokazuje swoje zapiski, niekoniecznie przed wojną zrobione, przysięga i oskarżony płaci.

W miastach proces taki załatwia się szybko. „Kupiec" grozi skargą, albo ją i wnosi do sądu. Pozwany, aby uniknąć straty czasu i przyjemności procesowania się, płaci choćby najniesłuszniejszą pretensję skarżącego, czasem z opustem, na zgodę. Inaczej jest na wsi. Chłop, wierząc w słuszność swej sprawy, jest uparty. Czasu ma dosyć, więc chodzi na audjencje sądowe, przegrywa i płaci koszta sądowe. Jedyne jego zadowolenie, że może nakląć sprawiedliwości i nawymyślać „kupcowi".

Po wioskach Pokucia na gminę wypada takich procesów po 20 do 30, wyrosłych na tle przedwojennym o sumy 20, 30, 40 i 60 zł.

Kilka przykładów. W r. 1913 zapłacił był chłop weksel na sumę 75 guldenów. Weksla zapłaconego nie odebrał, bo i nacóż, skoro zapłacony. W r. 1925 „kupiec" zaskarża chłopa o 160 zł. z tytułu długu wekslowego. We wsi Illince żyły dwa małżeństwa o tych samych nazwiskach i imionach małżonków. W jednem małżeństwie mąż zginął na wojnie w r. 1916, żona zaś w rok później umarła. Czy zmarli pozostali winni co „kupcowi", nie wiadomo. „Kupiec" przedstawia swoje zapiski i skarży żyjących małżonków o dość znaczną sumę, w zastępstwie zmarłych, o dług, którego nigdy nie zaciągali. Inne pretensje, słuszne, rosną z 4 kor. do 14 zł. samego kapitału. Pewien wieśniak poręczył za drugiego, odjeżdżającego do Kanady 14 kor. Poręczyciel oddał je „kupcowi", mimo to musiał zapłacić raz drugi i to 60 zł.

I tak długi zamiast wynosić 10-tą część sumy przedwojennej, zaskarżane są w 10-krotnej wysokości. „Kupiec" zastosowuje odwrotne działanie: zamiast dzielenia, mnożenie. A wszystko to dla „ożywienia przemysłu, puszczenia w obieg gotówki, która u chłopów w garnkach, albo pod przyciesią bezużytecznie leży".

Najnowszą spekulacją są procesy o „długi" przedwojenne.

—:::—

Jak Związek enpeerowski szantażuje kolejarzy!

Jak wiadomo wszystkie związki i zrzeszenia kolejarskie posiadają tak zwane atrybucje, które je uprawniają do występowania wobec władz kolejowych i Rządu w sprawach dotyczących pracowników kolejowych. Atrybucje te jeszcze w kwietniu 1919 r. uzyskał od rządu Paderewskiego pierwszy i wówczas jedyny na terenie kolei — Z. Z. K. Oczywiście wszystkie inne zrzeszenia, które powstały później też same atrybucje również otrzymały. Atrybucje te, czyli uprawnienia, są zarazem uznaniem każdego związku przez rząd, a służą na to, by Związek mógł wobec kolei występować w sprawach ogólnych i w obronie interesów tych, którzy mu przez swe dobrowolne przystąpienie zastępstwo tych interesów powierza.

I oto żadnemu Związkowi bez względu na jego barwę nie przyszło dotąd na myśl, by tych właśnie atrybucji, które służyć mają do obrony kolejarzy, nadużywać dla terroryzowania i szantażowania kolejarzy!

Na ten pomysł wpadli dopiero pierwsi enperowcy w swym Zjednocz. Zaw. Pol. Rozpisują oni bowiem do pracowników kolejowych listy z zupełnie jawnemi pogróżkami, mającemi na celu zastraszenie pracowników i zmuszenie ich do przystąpienia do Z. Z. P.

Jeden z takich listów pod nagłówkiem „Wezwanie", brzmi:

„Zarząd Centr. S. Felcz Kol Zw. Kol Z. Z. P. nie otrzymawszy dotychczas Waszego zawiadomienia o przyłączeniu się do Z. Z. P. wzywa Was powtórnie o przyspieszenie nadesłania swej deklaracji, w przeciwnym bowiem razie, wszelkie wyniknie stąd konsekwencje Zarząd Sekcji z siebie składa i żadnej obrony, oraz reklamacji wchodzących w zakres Waszej służby na przyszłość, ani przyjmować, ani uwzględniać nie będzie...

Prezes: (podpis nieczyt.).
Sekretarz: Al. Krawczyk.

List powyższy to oczywiście najpospolitszy szantaż, sprzeczny ze statutem i z atrybucjami Związku, których przecież nadużywać nie wolno do pogróżek i terroru, wobec pracowników nie mających ochoty do Związku przystąpić.

Z. Z. P. chwali się w swem pisemku swymi „wpływami i liczbą członków". Ale w rzeczywistości musi być z tymi „wpływami" bardzo kiepsko, gdy Z. Z. P. musi uciekać się aż do takich rozpaczliwych, a obskurnych środków, jak pospolite szantażowanie pracowników kolejowych.

Przeciw tym niesłychanym metodom, uprawianym pod płaszczykiem uprawnień statutowych należy zastrzedz się tem energiczniej, że to enperowskie bezprawie przez reakcyjnych wrogów kolejarzy może być łatwo wyzyskane do walki przeciw kolejarzom wogóle i przeciw ich organizacji.

A o innych metodach „agitacji" Z. Z. P. jak n. pr. terroryzowanie, podwładnych przez przełożonych, wódczane poczęstunki i t. p. należy pomówić osobno.

Komunikaty

× ODCZYT. W niedzielę dnia 15 marca br. o godz. 4-tej popołudniu w sali Związku Zawodowego pracowników gminnych odbędzie się dla kobiet i Koła młodzieży oddziału żeńskiego P. P. S.

ODCZYT TOW. SZUMAŃSKIEGO

ilustrowany przeźroczami — Uprasza się o liczny udział wszystkich kobiet pracujących

Sekcja kobiet P. P. S.

× TOW. POLSKIEGO ŻAŁOBNEGO KRZYŻA zaprasza swych członków i sympatyków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w środę dnia 18. marca b. r. o godz. 11 przedpołudniem w Urzędzie Opieki nad grobami wojennemi (gmach Województwa III p. drzwi 225).

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! Zebranie informacyjne Związku Legjonistów Polskich Okr. we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 15. marca br. punktualne o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Zielonej 7.

Na porządku obrad ważne sprawy organizacyjne. Wstęp tylko dla członków Zw. Leg. Polsk.

Zamęt wśród komunistów czechosłow.

Robotnicy przeciw dyktatorom.

Komunistyczna partja czechosłowacka znajduje się w pełnem rozprzężeniu. Partja ta jest jedną z najsilniejszych z pomiędzy komunistycznych międzynarodówek, oficjalna bowiem liczba jej członków wynosiła w r. 1924 130.000, ale dzięki specjalnym warunkom, panującym w tym kraju, zawsze miała konflikty z moskiewską egzekutywą, zarzucającą jej „odchylenie na prawo". Na ostatnim kongresie partyjnym tylko dzięki interwencji przedstawiciela egzekutywy wybrano zarząd, w którym wbrew woli większości kongresu „lewica" osiągnęła większość. — Dotychczasowi przywódcy partji, Śmeral, Muna, Zapotocki i Kreibich zostali usunięci, a zastąpili ich wyłącznie mężowie zaufania Moskwy, młode, całkowicie nieznane elementy.

Przeciw dyktaturze tych żywiołów burzą się jednak obecnie robotnicy. Awantury rozpoczęły się wykluczeniem lubianego powszechnie w partji sekretarza okręgowego w Pradze, posła Bubnika. W odpowiedzi na to komunistyczni robotnicy obsadzili w Bernie, gdzie partja ma silny punkt oparcia, redakcję tamtejszego organu komunistycznego „Rovnost", wypędzili nasłanych z Moskwy redaktorów i ustanowili zupełnie nowe kierownictwo. Berneńscy mężowie zaufania partji uchwalili rezolucję, która stwierdza, że pomiędzy osobami, narzuconemi przez Moskwę na kierownicze stanowiska w partji, znajdują się łamistrejki, szpicle policyjni i defraudanci. W rzeczywistości niedługo potem wielu funkcjonarjuszy sekretarjatu partyjnego wśród wzajemnych obwinień złożyło swe urzędy lub zostało zmuszonych do ich złożenia.

Rozłam w partji potęguje się coraz bardziej. Wystąpił z niej poseł Warmbrunn, a przewidziane są dalsze wystąpienia. W Pradze większość mężów zaufania wypowiedziała się przeciw zarządowi partji, a tem samem przeciw moskiewskiej międzynarodówce. Śmeral i Zapotocki przeszli otwarcie do opozycji, domagającej się zwołania nadzwyczajnego kongresu partyjnego.

—:::—

Co wolno Warszawie...

Lwowska policja zakazała w ostatniej chwili wygłoszenia odczytu p. Hemplowi z Warszawy.

Wykład p. Hempla o „Przedwiośniu", ostatniej powieści Żeromskiego, odbył się niedawno w Warszawie bez żadnych przeszkód ze strony władz policyjnych. I to całości państwa i „Przedwiośniu" ani pomogło, ani zaszkodziło.

Pan Hempel, literat drugorzędny, znany ze swoich wolnomyślicielskich pism, kłócił się od dawna w swojej politycznej działalności z ideologją socjalistyczną i za to z partji został usunięty. Widoczny fanatyzm uczuciowy, a po za tem słabiutki talent oratorski odbierają jego występom poważniejszy charakter. To nie jest jednak powód, ażeby policyjna samowola pozwalała sobie na wybryki które w sposób niesłychany dyskredytują praworządność w naszem państwie.

Sto odczytów o treści jeszcze „niebezpieczniejszej", jak tendencyjny odczyt literacki o „Przedwiośniu" nie wyrządzi państwu takiej szkody, jak cyniczne kpiny ze swobód obywatelskich.

Żeromski poświęcił w „Przedwiośniu" parę wierszy filarowi lwowskiej policji p. Kajdanowi.

Czyżby ze względu na tę osobę zastosowany został ten zakaz?

Wyjaśnienie w tej sprawie jest niezbędne.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

W SOBOTĘ dnia 14. bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się zebranie Zarządów I. i II. grupy Związków spożywczych (piekarzy).

Żelaszkiewicz.

Z Kałusza.

Dom robotniczy. — Ze Salin i Tespu. — Konwentykiel endecki. — Zapomogi rolne.

Po dwuletnich ciężkich walkach z Zarządem „Tespu“, osiągnęli wreszcie tut. robotnicy salinarni własną placówkę dla pracy zawodowej i oświatowej, a mianowicie dom robotniczy, zbudowany przez „Tesp“ i oddany przed dwoma tygodniami w zamian za poprzednio zajmowaną salę do dyspozycji kl. Zw. zawod. górników. Na uroczystości otwarcia tegoż domu byli obecnymi sekretarze zawodowi tt. Haluch i Gazek, jakoteż przedstawiciele „Tespu“ z dyrektorem p. Hermanem na czele.

Należy się spodziewać, że mając własny, obszerny dom, w którym umieścił się też Konsum robotniczy, — miejscowa organizacja zawodowa rozwinie swoją działalność tak organizacyjną, jak i oświatową dla dobra ogółu tut. robotników.

W „Tespie“ zaszły w ostatnim czasie ważne zmiany, a w szczególności ustąpił ze stanowiska prezesa Rady nadzorczej inż. Fr. Zamojski, a w miejsce jego został mianowany prezesem posel inż. Sykało.

W najbliższym czasie, dzięki przydzieleniu „Tespowi“ kapitałów z pożyczki amerykańskiej, ma być rozszerzona i ulepszona produkcja kopalń „Tespu“, wobec czego robotnicy spodziewają się, że Zarząd Tow. nie będzie się uciekać do pomnażania szycht obecnie pracującym robotnikom, lecz w myśl przyrzeczeń przyjmie z powrotem do pracy robotników w poprzednim roku zredukowanych — zwłaszcza, że ilość bezrobotnych nawet w Kałuszu przybiera poważne rozmiary.

W ostatnich miesiącach produkcja i eksport soli potasowych z tut. kopalń wzmógł się ogromnie, należałoby zatem koniecznie spowodować, by obok wspaniałych pensji w zarządzie także podniesiono płace robotnikom, którzy są obecnie wynagradzani bardzo marnie i nieregularnie, co pociągnęło za sobą nadmierne ich zadłużenie się i ciężkie gospodarcze położenie.

Przed dwoma tygodniami miejscowa endecja urządziła konwentykiel za zaproszeniami w magistracie, na którym referowali dwaj endeccy senatorowie dr. Semkowicz i Siciński, występując znane komunały o żydach i Ukraińcach ze „Słowa Polskiego“, wyrzekając na politykę skarbową premiera Grabskiego i oczywista nie poruszając palących swą powagą, lecz „rozsadzających jedność narodową“ spraw społecznych i gospodarczych.

Gdy jeden z uczestników zauważył, na wychwalanie się miejsc. endecji dość znaczną ilością członków, że ci sami członkowie figurują na liście członków PSL. „Piasta“, senatorowie uspokoili go, twierdząc, że tak właśnie być powinno!

W powiecie kałuskim otrzymali włościanie z powodu zeszłorocznego nieurodzaju — rządowe pożyczki na zakupno zboża na zasiew w wysokości od 50 do 100 zł., właścicielom zaś obszarów dworskich przyznano po kilka tysięcy zł. pożyczki, co ze względu na produkcję zboża byłoby może usprawiedliwione, gdyby nasi obszarnicy źle się nie mieli i gdyby niektórzy z nich nie wypożyczali miejscowym kupcom grubych kwot dolarowych na wysokie procenty.

Oczywista rozdział pożyczek obszarnikom spoczywa w „swoich pewnych rękach“ więc kruk krukowi oka nie wykole — a państwo i rzeczywiście potrzebujący pomocy niechaj tracą i cierpią, wszak w Polsce interes obszarniczy zawsze jeszcze jest najwyższem prawem.

—:::—

Fachowy żydożerca występuje w Samborze.

Na arenie sejmowej prawie w każdej dziedzinie widoczny jest pakt endecko-piastowo-żydowski.

Nie przeszkadza to zupełnie p.r Krzysztofowiczowi pleść koszałki-opałki o potrzebie fachowego żydożerstwa. Plótł takie kazanie o solidarności narodu polskiego, który nie dorósł do parlamentarnego rządu w niedzielę 8. marca br. w Sali Sokoła.

Mniejszości narodowe — zdaniem tego pana — mają służyć jak stado baranów panom endekom z większości narodowej.

Przemówienie tego osobnika było pełne kręctwa i wykręcania się sianem ze spraw, których nie rozumiał.

Słuchacze dowiedzieli się także z ust przewodniczącego emeryt. radcy p. Kosonogi, że obecnie endecja wzięła rozbrat z konwentyklami i tylko z otwartą przyłbicą będzie głosić swój program. W przemówieniu p. K. zaatakował Międzynarodówkę Socjalistyczną, nazwał — jak zawsze — żydowską podobnie i „Wyzwolenie“.

Znajdujący się na sali tow. Stompe prosił o głos i tu wylazło szydło z worka. Przewodniczący oświadczył, że nie ma dyskusji, zebranie zaś nazwał informacyjnem. Przeciw temu słusznie zaprotestował tow. S. zaznaczając, że afisze zapowiadały Zgromadzenie Obywatelskie. Garstka endeków rozpoczęła śpiewać rotę Konopnickiej. Większość uczestników z okrzykiem „Niech żyje marszałek Józef Piłsudski“ opanowała to niefortunne zgromadzenie.

P. Krzysztofowicz jak widać nie ma odwagi stanąć do dyskusji jak to robią socjaliści — niechaj więc nie zamydla óczu obywatelom.

Wynurzenia Massaryka.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza wywiad z prezydentem republiki czechosłowackiej Massarykiem na temat stosunku Czech do swych sąsiadów.

Prez. Massaryk oświadczył m. in. w kwestji federacji państw sukcesyjnych:

„Nie jest teraz pora do zajmowania się takiemi spekulacjami, gdyż wprzód musi każde z państw sukcesyjnych jaknajbardziej się wzmocnić i zaprowadzić u siebie ład. Każde państwo musi, że tak powiem, rozwinąć swoją indywidualność. Każde ma bowiem swoje własne ogromne problemy, które nie dałyby się urzeczywistnić, gdyby je złączono ze sobą. Przeciwnie doznałyby jeszcze większego skomplikowania. Czyż jest prawdopodobne, żeby federacja państw, w których stosunki nie są uregulowane, łatwiej osiągnęła ich uporządkowanie, niż każde państwo z osobna?

Każde z państw życzy sobie nabywać u sąsiada towary, których u siebie nie wytwarza. Do tego wystarczą traktaty handlowe, korzystniejsze niż dotychczasowe.

P. Massaryk nie widzi potrzeby łączenia się w tej chwili pod względem politycznym, miałoby to może rację bytu w razie konieczności obrony na zewnątrz.

„Jeżeli jednak nasi najbliżsi sąsiedzi, Rosja i Niemcy, będą się demokratycznie rozwijały i szanowały prawa mniejszych państw, możemy choć mali, lecz niepodlegli, żyć w pokojowych z nimi stosunkach“.

P. Massaryk wierzy silnie w tendencje demokratyczne, parlamentarne i rozbrojeniowe Europy. Mimo iż prezydent jest gorliwym obrońcą traktatów pokojowych w Trianon i Saint Germain, to jednak nie uważa ich za ostatnie słowo w kwestjach terytorjalnych, ale ewentualne korektury mogłoby być jednak przeprowadzone tylko drogą konferencji, a nie przy użyciu siły zbrojnej.

Mówiąc o parlamentaryźmie, Massaryk zaznaczył, że Lenin i Mussolini są przeciwnikami parlamentaryzmu, lecz wrogowie parlamentaryzmu przysłużą mu się mimo swej woli, gdyż dadzą przykład, jak być powinno!

Anglji grozi wyludnienie.

W Londynie obradował niedawno kongres lekarzy i polityków nad gwałtownym spadkiem urodzin w Anglji. Pierwszy mówca na tym kongresie, sir Robert Blair, przedstawiciel angielskiego ministestwa oświaty, na zasadzie statystyki udowadniał, iż ludność w Anglji zmniejsza się od kilku lat o 100.000 rocznie. Ubytek ten widać w szkołach powszechnych. W tym roku uczęszcza o 1 miljon dzieci mniej, niż w roku zeszłym.

Jeśliby — mówił sir Blair — w tem tempie postępować miało wyludnienie Anglji, w roku 1932 byłoby o 2 miljony mniej anglików niż obecnie.

Na temat sprawozdania Blaira rozwinęła się gorąca dyskusja.

Większość mówców, a zwłaszcza lekarzy, twierdziła, iż przyczyną zmniejszenia się urodzeń są angielskie kobiety. — Wszystkie inne dowodzenia nie wytrzymują krytyki, a najmniej poważnym argumentem jest twierdzenie, iż zubożenie ludności wpłynęło na ubytek urodzeń. Albowiem statystyka wykazuje, że rodziny najbiedniejsze posiadają największą ilość dzieci.

Rokiem przełomowym, od którego datuje się to nieszczęście narodowe, jest rok 1918.

Uczestnicy składają winę na ducha francuskiego, który zaraził swym przykładem Anglję i nauczył kobiety, iż nie należy szukać szczęścia i zadowolenia w macierzyństwie.

Aby zaradzić złemu, postanowiono stworzyć specjalną szkołę dla dorosłych dziewcząt. W szkole tej, prócz nauk praktycznych, pielęgnowania niemowląt i hygieny, rozszerzana ma być propaganda macierzyństwa.

Nie obyło się także bez ekscentrycznych pomysłów, w jaki sposób zaradzić ubytkowi narodzin.

Między innemi, postawiono wniosek, aby bezżennych mężczyzn obłożyć bardzo wysokim podatkiem. Projekt ten uznał kongres za bardzo szczęśliwy i wysłał deputację do klubów parlamentarnych celem uchwalenia takiej ustawy.

—:::—

Bohaterstwo robotnika.

Z Rzymu donoszą:

Podczas pełnej jazdy pociągu osobowego Turyn — Casale przez most na rzece Po, maszynista prowadzący pociąg, uczuł nagle, że robi mu się słabo, że traci przytomność. Wytężając jednak ostatek sił, zdołał zatrzymać pociąg, a w chwilę potem zmarł w ramionach palacza.

Pisma podnoszą bohaterstwo robotnika, który zamiast myśleć o ratowaniu siebie, uważał za swój pierwszy obowiązek ocalenie podróżnych przed katastrofą.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Traviata“.
Sobota o godz. 3 pop. „Sen nocy letniej“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Lisetta“ balet.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „W wielkiem mieście“ (nowość) obraz z życia w 3 aktach M. Richlera.

Sobota o godz. 3.30 popoł. „Ofiarowanie Izaaka“, bibl. oper. w aktach Goldfadena.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Miszke Moszke“, kom. w 4 aktach I. Lateinera.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Czasy mesjaszowe“, operetka w 4 aktach Goldfadena.

—:::—

SALA TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.

Piątek 13. marca Akademicki Chór jugosłowiański „OBOLIC“. —2

—:::—

W SOBOTNIEJ PREMIERZE „LISETTY“ 3 aktowym balecie bierze udział cały nasz zespół baletowy. Dekoracje malowali K. Mackiewicz i Z. Bałk. Dużo pracy i pomysłowości włożył w urządzenie sceny insp. Stahl.

„POLSKA W KOMEDJACH FREDRY“. W niedzielę w południe w Teatrze Wielkim p. Siedlecki wygłosi odczyt pod powyższym tytułem, w którym poda całokształt twórczości Fredry i wykaże pierwiastki narodowe tkwiące w jego tworach.

„TWÓRCA“ H. Müllera. W przyszłym tygodniu wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego głośna ta sztuka, którą reżyseruje p. Żylecki, grający równocześnie tytułową rolę.

—:::—

Nowe wydawnictwa muzyczne.

PROF. UNIW. Dr. ADOLF CHYBIŃSKI: „WSKAZÓWKI ZBIERANIA MELODYJ LUDOWYCH" — Poznań 1925.

Prawie równocześnie z wartościowem dziełem p. t. „Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu", z dziełem, które wzbudziło tyle zainteresowania szczególnie zagranicą, gdzie należycie umieją oceniać pracę tego rodzaju, pojawiła się nowa cenna publikacja tego autora: „Wskazówki zbierania melodyj ludowych". Jest to pierwszy i jedyny w Polsce przewodnik i podręcznik, wyczerpujący swój temat konsekwentnie z uwzględnieniem interesów nauki, co zresztą jest cechą wszystkich prac Prof. Dra Chybińskiego. Że zbieranie melodyj ludowych jest dla każdego narodu i dla nauki wogóle kwestją ogromnego znaczenia — o tem nie potrzebujemy wiele mówić. Już rząd austrjacki zapoczątkował był kroki w kierunku zorganizowania planowej akcji, zmierzającej do gromadzenia materjałów z dziedziny muzyki ludowej, lecz wojna przeszkodziła zrealizowaniu tego pomysłu. Pierwszym, który sprawę muzyki ludowej czyni ponownie aktualną, i wprowadza ją na porządek dzienny jest u nas Dr. Chybiński. W dziełach swoich podaje on sposoby zbierania materjałów oraz wskazówki orjentacyjne, dostarczając temsamem najważniejszych środków do badań. W tem leży wielka wartość tych dzieł, bo każda praca, podjęta w myśl wskazań Dra Chybińskiego, będzie miała istotne znaczenie dla nauki.

Władysław Gołębiowski.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

DŁUGOLETNIA korespondentka polsko niemiecka z rutyną w największych przedsiębiorstwach poszukuje posady Zgłoszenia do Administracji pod »Pierwszorzędna siła«.

OBEJMĘ posadę woźnego lub portjera. Zgłoszenia do Administracji pod »A. B.«

BUCHALTER bilansista bankowiec poszukuje posady buchaltera lub jakiego innego zajęcia. Zgł. Drobacha Szymon Lwów, Paulinów 2 a.

RUTYNOWANY buchalter-bilansista, korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady, także na prowincji. Zgłoszenia do Administracji: »H. D«.

ZDOLNY pomocnik handlowy z działu galanteryjnego, poszukuje posady, zgłoszenia do Redakcji pod »Handlowiec«.

ZDOLNY pomocnik handlowy z działu kolonialno spożywczego poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcji pod »Kolonialny«.

Obwieszczenie.

Wybrani likwidatorami rozwiązanego Towarzystwa zaliczkowego w Sassowie, stowarz. zarej. z ogr. por. Wolf Landesberg i Leizor Zwerdling w Sassowie, wzywają wszystkich wierzycieli po wyższego Towarzystwa do zgłoszenia swych roszczeń najdalej do 6 miesięcy do rąk wymienionych likwidatorów.

Sassów, dnia 1 marca 1925. —3

Powszechna Spółdzielnia Spożywcza Pracown. Naftowych w Borysławiu

odbędzie dnia 22 marca b. r. o godz. 10-tej rano w sali Kina w Borysławiu

Walne Zgromadzenie

Ogółu Członków

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Ogólne sprawozdanie Zarządu za 3 lata.
3. Wybory przedstawicieli na Walne Zgromadzenie na lata 1925 1926 i 1927.
4. Wolne wnioski.

Wstęp na salę za okazaniem książeczki udziałowej.

Sekretarz: **Morawski** Przew. Rady Nadzor. **Markowski**

Obwieszczenie.

Ustanowieni sądownie likwidatorowie Zakładu kredytowego i oszczędności, stow. zarej. z ogr. por. w Sassowie, podpisani Aron Brodt, Lwów, Kordeckiego 4 i Mojżesz Gross w Podhorcach wzywają wszystkich wierzycieli powyższego rozwiązanego Stowarzyszenia do zgłoszenia swych roszczeń najdalej do 6 miesięcy do rąk likwidatorów.

Sassów, dnia 1 marca 1925 —8

Kierownictwo budowy Domów P. K. O. we Lwowie

rozpisuje przetarg ofertowy na:

1. **Wykonanie instalacji wodociągowych, łazienek i wychodków,**
2. **na roboty szklarskie,**
3. **na ułożenie podłóg ślepych i deszczułek,**
4. **na dostawę gipsu,**
5. **na dostawę piasku.**

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 24 marca 1925.

Formularze ofert otrzymać można w biurze Kierownictwa budowy, Lwów, ul. Nowy Świat l. 14.

E. Czerwiński i A. Zachariewicz
Inżynierowie - Architekci

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.